

## Oczyszczanie zrębów.

Przedmiot na pozór zupełnie zwyczajny i zrozumiały, zdawałoby się nie wymagający dyskusji, lecz jednak tak nie jest. „Zręby mają być oczyszczone“ mówi §. 7 ustawy z dnia 15 czerwca 1904. Dz. u. kr. Nr. 93, a więc niema apelacji ani żadnych wykretów wobec jasnego i kategorycznego żądania ustawy. Pytanie teraz, jak mają być zręby oczyszczone? Naturalnie ustawodawca nie mógł ścieśnić ram ogólnego przepisu, ponieważ wiedział dobrze, że w ramach ścieśnionych nie zmieściłaby się zrozumiała różnorodność poglądów na tę sprawę.

Stopień oczyszczania świeżych poręb zawisł więc od poglądu i interpretacji tego przepisu przez czuwający nad prowadzeniem gospodarki leśnej organ rządowy, od poczucia estetycznego kierującego leśnika, względnie właściciela, od siły finansowej tego ostatniego, dalej od ukształtowania terenu, stanu zrębowej powierzchni, intensywności gospodarki lasowej, a w końcu od popytu i rodzaju drzewa.

A więc jedni nie oczyszczają zrębów zupełnie, drudzy składają gałęzie w kupy, inni zaś złożone gałęzie palą, a nawet drobiazg zagrabują. Tam, gdzie to da się przeprowadzić i między uprzątnięciem materiału zrębowego a zalesieniem da się poręba użyć pod uprawę rolną, kwestja sposobu uprzątnięcia zrębu oczyszczenie tegoż z góry jest zdecydowaną.

Zastosowanie bezwzględne oczyszczenia zrębów dla wszystkich zrębów, a w szczególności palenie odpadów, byłoby dowodem niedostatecznego zrozumienia rzeczy. Czyszczenie i palenie

odpadów uważam dla naszych gór za czynność nie tylko niepotrzebną, ale w przeważającej liczbie za wręcz zgubną.

Nasze lasy górskie są jeszcze w znacznej mierze lasami pierwotnymi, których wybitną cechą, jak wiadomo, jest rozmieszczenie na tej samej powierzchni wszystkich klas wieku od jednorocznego nalotu począwszy aż do drzew, które osiągnęły fizyczny wiek rębności.

O ile więc, jak to się dziś często niestety zdarza, gospodarz lasowy idzie tu tak daleko, że aż pali uprzątnięty odkrzos, gałęzie i odpady, to czyni źle i powinien tego w przyszłości zaprzestować albo wprost:

1. przez spalenie kup gałęzi niszczy i spala tak cenne w tych warunkach podrosty,

2. na stromych zaś stokach spala prócz tego zwykle cienką warstwę mchów i próchnicy wraz z cienką powłoką urodzajnej warstwy gleby, po pogorzeli zaś pozostaje czysty gruz lub lita skała, czasem przy mniej absolutnem zniszczeniu rodzajnej pokrywy gęsty las wierzbowki (*Epilobium*).

Prócz tego nie mogę pominąć zwrócenia uwagi na jedną i to ważną okoliczność. Oto w górach następują wcześniej opady śnieżne, ich gruba często kilka metrów wynosząca powłoka, leży do czasu, kiedy na dołach liść się rozwinął i procesy mające na celu reprodukcję już się dawno zaczęły. Gruby ich całun nie tylko że swym ogromnym ciężarem przygniata młode, z powodu krótkiego czasu wegetacyjnego skróconego jeszcze często późnem rozpoczęciem wiosennych upraw, słabe niezdrewniałe roślinki, ale wstrzymuje przez szereg miesięcy zimowych wszelki dostęp powietrza, niezbędnego do utrzymania przy życiu młodzieńczego jestestwa. To wstrzymywanie dopływu powietrza daje się uczuć głównie pod wiosną w czasie, kiedy z jednej strony przyroda pobudza do rozpoczęcia pulsującego życia, z drugiej zaś strony już dobrze usiadła, tem samem zgęstniała, co noc pokrywająca się zlodowaciałą oszklistą powłoką warstwa śniegu już całkiem hermetycznie, zamyka dostęp powietrza. Z pod tej warstwy śnieżnej, która w końcu ustąpić musi, wyłaniają się młode roślinki jako twory obumarłe, pokryte gęstym śluzem zimowym przyklepane wprost do ziemi.

Sadzonki w pobliżu bezpośrednio kup gałęzi się znajdujące, nie ulegają uduszeniu — skoro tylko bowiem przywalona śniegiem kupa gałęzi zaczyna się z pod warstwy śniegowej wy-

łaniać, zaczynają wychylane z pod całunu gałęzie jako ciemne wchłaniać ciepłe promienie słońca i ogrzewając się same sprawiają, że przylegający do gałęzi i gałązek śnieg zaczyna topnieć i tworzyć obrączkowe przewody między gałęzią, a masą śnieżną, przez które dostaje się do sadzonki w najkrytyczniejszym czasie jej budzenia się z zimowego letargu dostateczna ilość powietrza wystarczająca do uratowania zagrożonego życia.

W górach, gdzie wskutek właściwości siedliska, uważam siew pełnym rzutem za najodpowiedniejszą formę odnowienia, byłbym zdania, że nie czyszczenie, a tem mniej palenie odpadków, co stanowczo wykluczam. lecz równomierne rozrzucenie gałęzi po zrębie, byłoby z przytoczonych powyżej powodów pożądanem nawet i z tego względu, że młodziuchna roślinka znajdzie w cieniu i drobnej gałązki ochronę przed palącymi promieniami słońca.

Kto krytycznym okiem badał nieraz ogromne przestrzenie górskich wiatrołomów, ten nie mógł niezauważyć, że z pod splotów gałęzi, różnych drobnych krzewów i ziół dźwigają się całą siłą młodego organizmu zdrowe sadzonki świerków o ciemnym zdrowym ulistnieniu.

A zatem precz ze szablonem, biurokratycznym tłumaczeniem ustawy, bo przyroda ta kapryśna pani, mająca różne wymagania, zemści się za poprawianie jej praw, wdzięczną zaś będzie tylko za pomaganie jej do osiągnięcia celu.